ISSN 1509-5533 NR 19(2) PAŹDZIERNIK 2005 INDEKS 356336

TABU

ciało i sztuka

JEDYNE TAKIE PISMO!

cena 13 zł

(w tym 7 % VAT)

NIGHTLINER
Tätowier- & Piercingstudio
www.tattoo-nightliner.de
Wisbyer Straße 71 - 10439 Berlin-Prenzlauer Berg
Tel.(030) 473 00 260 - Mo-Fr. 13.30 bis 21.00 Uhr

WYWIAD
z Peterem
NIGHTLINER TATTOO - Berlin

Peter – tatuator, gość w studiu NIGHTLINER TATTOO (Berlin). Urodzony w klasztorze w zachodnich Niemczech.

- Jak to się stało, że urodziłeś się w klasztorze?
- Moja matka dowiedziawszy się, że jest w ciąży, ze strachu przed rodzicami uciekła z domu do klasztoru - gdzie się urodziłem.
Pierwszy rok mego życia przeżyłem w klasztorze.
Po tym czasie moja babcia, dowiedziawszy się, że ma wnuka, zabrała mnie do siebie i przez pierwsze 3 lata wychowywała.
Później wylądowałem w Berlinie, gdzie mieszkałem do 1976 roku.

- Jak zaczęła się twoja przygoda z tatuażem?
- Myślę, że tak jak u wszystkich...
W połowie lat 80-tych po raz pierwszy miałem kontakt z wytatuowanymi skinheadami. A że sam byłem osobą o braku pewności siebie, bardzo mi to imponowało.
Tatuowanie stało się dla mnie czymś super fajnym oraz sposobem autorealizacji. Wtedy oczywiście nie myślałem o tym, jak o zaleczaniu własnych kompleksów, gdyż nie byłem ich świadom.
W 1985 wiedziałem już, że chcę zostać tatuatorem. Nie było dla mnie nic bardziej mistycznego, niż zawód tatuatora. Teraz to codzienność. W tym samym roku zacząłem pracować w studiu tatuażu przy tworzeniu wzorów i zrobiłem pierwszy tribal i wytatuowałem cienie. To były całkiem inne czasy, niezbyt przyjemne, np. nie zmieniano igieł.
Po opuszczeniu tego studia w 1995 roku, z 10 tys. marek w kieszeni, przyjechałem do Berlina do TATTOO CONNECTION i kupiłem cały sprzęt: sterylizator, maszyny, płuczkę, 30-40 rur. A rok później zarejestrowałem firmę. Chciałem zacząć naprawdę profesjonalnie pracować. Do 1998 roku tatuowałem

NIGHTLINER

R.I.P

w domu, już w tym czasie miałem sporą klientelę, problemem była jednak technika, bo tatuażu nigdy się nie uczyłem.
Moje pierwsze tatuaże nie były może złe, ale nie były napewno dobre. Tak naprawdę, to tatuować nauczyłem się od Zappy i Larsa Uwe. Praca w NIGHTLINER była dla mnie bardzo ważna.

- Co jest twoim zdaniem dobre, a co złe w tatuażu?

- Jeśli mówisz o tatuażu jako o rzemiośle, to może on być źle lub dobrze wykonany.
Gdy linie się rozlewają, cienie są źle położone, to tatuaż jest zły. Jeśli patrzysz na to od strony artystycznej, to z tatuażem jest jak z muzyką. Są muzycy, którzy technicznie nie są zbyt dobrzy, a mimo to w ich muzyce czuje się duszę i jest ona dobra. Tatuaż to mieszanka rzemiosła i sztuki. Aby tworzyć dobrą sztukę – musisz mieć zaplecze techniczne.
U mnie brakowało tego zaplecza.

- Słyszałam, że malujesz?

- Tak, malowałem odkąd pamiętam.
Malowanie to coś, z czym wielu tatuatorów nie daje sobie rady. Pochodzę ze środowiska malarskiego – zawsze dużo i „duże" malowałem.
Nie jestem wzorzystą, nie tworzę też design'ów. Wielu tatuatorów jest konsekwentnych w swym tworzeniu, jak np. Lars Uwe - oni obchodzą sie inaczej z formą niż ja. U Larsa wszystko schodzi się do środka.
U mnie rysunki „wychodzą" na zewnątrz – jak w malarstwie!

- Jaką techniką pracowałeś najchętniej?

- Malowałem olejem i gwaszem obrazy 4-5 metrowe, miałem własne atelier w studiu.

- Jak to się stało, że znalazłeś się w NIGHTLINER?

- Przed dwoma laty odwiedziłem moją kuzynkę w Berlinie. W tym czasie okazało się, że jej współlokator wyprowadza się z mieszkania.
Zapytała mnie, czy nie chciałbym dorzucić się do czynszu i zamieszkać w Berlinie.
Powiedziałem sobie: „Dlaczego nie? Muszę tylko móc dalej tatuować". Wtedy już oczywiście słyszałem o Marcu D. i Zappie oraz znałem ich prace. Moje ówczesne prace były dla mnie nie satysfakcjonujące.
Cienie nie były takie jak powinny, linie również. Chciałem się dalej rozwijać, potrzebowałem feedback'u (z ang. w tym wypadku chodzi o oddźwięk, ocenę - przyp. redakcji), współpracy z innymi tatuatorami, którzy potrafią krytycznie spojrzeć na moje prace, pozostając jednocześnie neutralni.
W październiku 2003 z listą studii, w których chciałbym pracować, punkt godzina 14.00 wmaszerowałem do NIGHTLINER. Wtedy powiedziano mi, że szef będzie później o 18.00.
Jak wróciłem o 18.00 (wcześniej odwiedziłem inne studia), aby pokazać moje prace, któryś z tatuatorów zaniósł albumy Markowi do pokazania. Nie minęły 3 minuty, jak Marc D. wezwał mnie do siebie na rozmowę i tak zacząłem pracować.
Po 2 miesiącach zapytano mnie, czy chciałbym zostać na stałe. Nie chcąc rezygnować z własnego studia w Wuppertal stanęło na tym, że przez pół roku pracuję w NIGHTLINER, a drugą połowę spędzam we własnym studiu.

- Czym jest dla ciebie tatuaż? Sztuką czy usługą?

- Hmmm... Właściwie to jest to usługa, jednakże jeśli spojrzeć na to zagadnienie głębiej, okazuje się, że jeśli tatuaż robię inaczej niż to widzi klient, przeobrażam tak jak ja to widzę, to wtedy można mówić o sztuce.

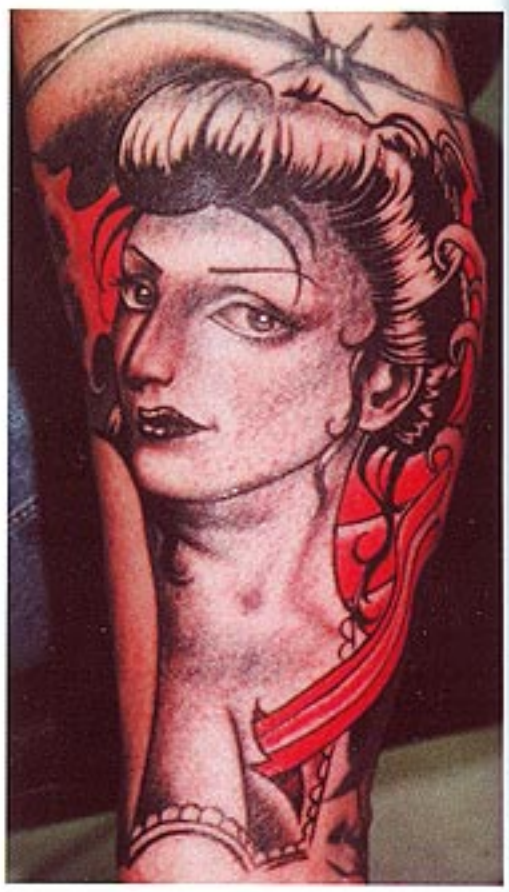

NIGHTLINER

Nie wiem, czy sztukę można wogóle zdefiniować. Myślę, że sztuka powstaje wtedy, gdy człowiek z własnych, wewnętrznych potrzeb tworzy coś: muzykę, obraz, rzeźbę, happening - aby podzielić się z innymi ludźmi.
Coś z siebie pokazać na zewnątrz, nie oczekując jednocześnie, że to się spodoba.
Robisz to dla siebie i myślę, że właśnie wtedy jesteś artystą. Istnieje wielu ludzi, którzy z pretensjonalnych pobudek tworzą tylko po to, aby się pokazać: „Tu jestem!" - to jest dla mnie gwałt na sztuce!

- Dlaczego jesteś tak mocno wytatuowany? Istnieje jakaś tego przyczyna?

- Tak - bóle mojej duszy przekształciłem w ból ciała i oczyściłem się w ten specyficzny sposób. To pobudziło mnie do przemyśleń. Zawsze intuicyjnie wiedziałem, co chciałbym moimi tatuażami wyrazić.
W latach 80-tych nie miały jednolitych linii, były jakby rozerwane – ja sam wtedy czułem się jak na rozdrożu.
Kwiaty na skórze to pozytywne momenty z mojego życia, czaszki - negatywne. Życie samo w sobie jest dla mnie czymś niezwykle ważnym, co widać w fascynacji wodą w moich tatuażach. Woda to najważniejszy element na Ziemi.

- Co zrobisz jak zabraknie ci miejsca na skórze? Będziesz cierpiał?

- Myślę, że cierpieć nie będę, gdyż czuję, że tatuowanie się zaczęło sprawiać mi ból, co wcześniej było mi obojętne. Są jeszcze motywy, które chętnie bym umieścił na ciele, jednakże powoli mam coraz mniej ochoty przeżywać sam akt tatuowania. Moje tatuaże można spokojnie łączyć z jakimś procesem patologicznym.

- Czym jest dla ciebie dobry tatuaż?

- Pierwsze - jako rzemiosło: czyste linie, mocne kolory, dobre, pełne cienie, przejścia kolorów i ich odcienie. Wtedy mogę powiedzieć, że tatuaż od strony technicznej jest dobrze zrobiony.
Drugie – grafika: czy ten portret Picassa naprawdę przedstawia Picassa? Czy też jest to jakiś stary człowiek, który go przypomina, ale nim nie jest. Czy ta japońska woda naprawdę płynie, czy jest jak beton.
Czy te chmury są lekkie, czy ciężkie i twarde.

- Czy to nie zależy od stylu?

- Hmmm.... Istnieje takie znane powiedzenie, które można by przypisać wielu złym tatuatorom w starym stylu, którzy nie chcą ponosić odpowiedzialności za własne błędy.
Swego czasu Sailor Jerry powiedział: „Człowiek musi tylko ten sam błąd ciągle powtarzać a już ludzie myślą, że to właśnie jest twój styl".
Trzecie – zawartość: co najtrudniej ocenić. Czy tatuaż pasuje do wytatuowanego czy nie. Co osoba tatuowana chce przez swój tatuaż wyrazić, a jeśli nie zamierza nic wyrazić, to mimo to jednak coś wyraża.
Dlatego te wszystkie dyskusje na temat zawartości tatuażu nigdy mnie nie dotyczyły. Myślę, że to nie nasza sprawa, co osoba tatuowana chce sobie wytatuować. Płaci nam za to aby tatuaż był dobrze wykonany. Jeśli jednak daje mi do dyspozycji swoje odczucia i emocje, które ja jako artysta mam kreatywnie przetworzyć, to wtedy zawartość dotyczy również mnie. Poza tym każdy ma prawo wytatuować co sobie wymarzy. Zawsze można oczywiście powiedzieć: „słuchaj, myślę, że to do ciebie nie pasuje" i zaproponować inne rozwiązanie. W ostateczności można odmówić, kiedy się czegoś nie czuje.

- Twój ulubiony styl?

NIGHTLINER

WAS FAKE ?!

- Największy wpływ miały na mnie japońskie wzory w amerykańskiej interpretacji: np. Greg Irons, Bob Roberts, Dutchmann – tatuatorzy lat 70-tych. Nigdy nie zapomnę, jak pierwszy raz widziałem tatuaż Donetalli. To była klatka piersiowa pokryta chryzantemami, w tle woda i dym - to było niesamowite!

- Twoje tabu?

- Nigdy nie wytatuuję czegoś, co symbolizowałoby nienawiść do jakiejkolwiek mniejszości. Do dziś unikam zarówno tych skrajnie prawicowych jak i skrajnie lewicowych symboli. Już wystarczająco straszny jest sam fakt, że te chore idee istnieją w wielu głowach i myślę, że nie muszą dodatkowo zajmować cennej skóry.

- Znasz polską scenę tatuażu?

- Nie, nie znam. Nie znam również niemieckiej sceny tatuażu – nie interesuje mnie to! Znam za to polskich tatuatorów. Moim ulubionym tatuatorem z Polski jest Klaus Siwek, który pracował w FINE LINE w Dusseldorfie. Niesamowity geniusz! Nie wiem, czy kiedykolwiek tatuował w Polsce, ale z tego co słyszałem to nie i dlatego jest u was nie znany. Poza tym Till... Sławka poznałem w 1995 - ma również genialne pociągnięcia. To, jak potrafi on pod skórę wtatuować „fotokopie" jest nie do doścignięcia. No może jedynie dla innnego polskiego tatuatora – Roberta Hernandeza.

Znam jeszcze jednego bardzo uzdolnionego i nieznanego polskiego tatuatora, który nazywa się Martin, którego poznałem na konwencji tatuażu w Warszawie i zaprosiłem do siebie do studia, gdzie przez jakiś czas pracował.

- Czy dobry tatuator musi jednocześnie być dobrym rysownikiem?

- Niekoniecznie – jest wielu dobrych kopistów, którzy nie potrafią rysować. Jest również wielu dobrych rysowników, którzy nie potrafią dobrze tatuować, gdyż nie mogą zrozumieć jak funkcjonuje tatuaż. Wydaje mi się, że ważniejsze jest aby ktoś, kto nie potrafi rysować, ale pomimo tego dobrze kopiuje i tatuuje, był tatuatorem niż odwrotnie.

- Tatuaż za dziesięć lat?

- Jak przed około 15 laty przepowiadałem powrót tradycyjnego, starego tatuażu – byłem wyśmiewany przez ludzi, którzy teraz to tatuują.

Podejrzewam, że teraz przyjdzie czas na styl lat 80-tych: te dziwne cieńkie linie, śmieszne czaszki w czarno-szarych cieniach, zbyt wiele zakrętasów z motywem wody, motorowcy, harleyowcy, motywy z komiksów. Myślę, że to właśnie pojawi się w tatuażu w najbliższym czasie. To są też moje korzenie, moje tatuaże mają już 17 lat i mimo tego nadal wyglądają dobrze. Dzisiaj wielu ludzi mówi: „Tylko tatuaż tradycyjny jest tym perfekcyjnym". Myślę, że grube linie za 30, 40, 50 lat wyglądają tak samo gównianie jak cieńkie, tylko są jeszcze grubsze.

- Masz może kilka rad dla ludzi, którzy chcą tatuować?

- Pamiętam jeszcze dzisiaj tą dziwną atmosferę na pierwszej polskiej konwencji tatuażu w Warszawie. To było jak retrospekcja tatuażu lat 80-tych, mnóstwo dziwnych typów: motorowcy, skinheadzi, rockowcy, ruscy, którzy kręcili się wszędzie. To był taki czas początków czy przełomu - jak na Dzikim Zachodzie. W takim czasie ci twardzi wygrywają, tak więc radzę słabszym, abyście wytrzymali ćwicząc swój talent i ciężko pracując. Tych dobrych nie da się przeoczyć – to co jest dobre zawsze ujrzy światło dzienne.

- Dziękuję za rozmowę.
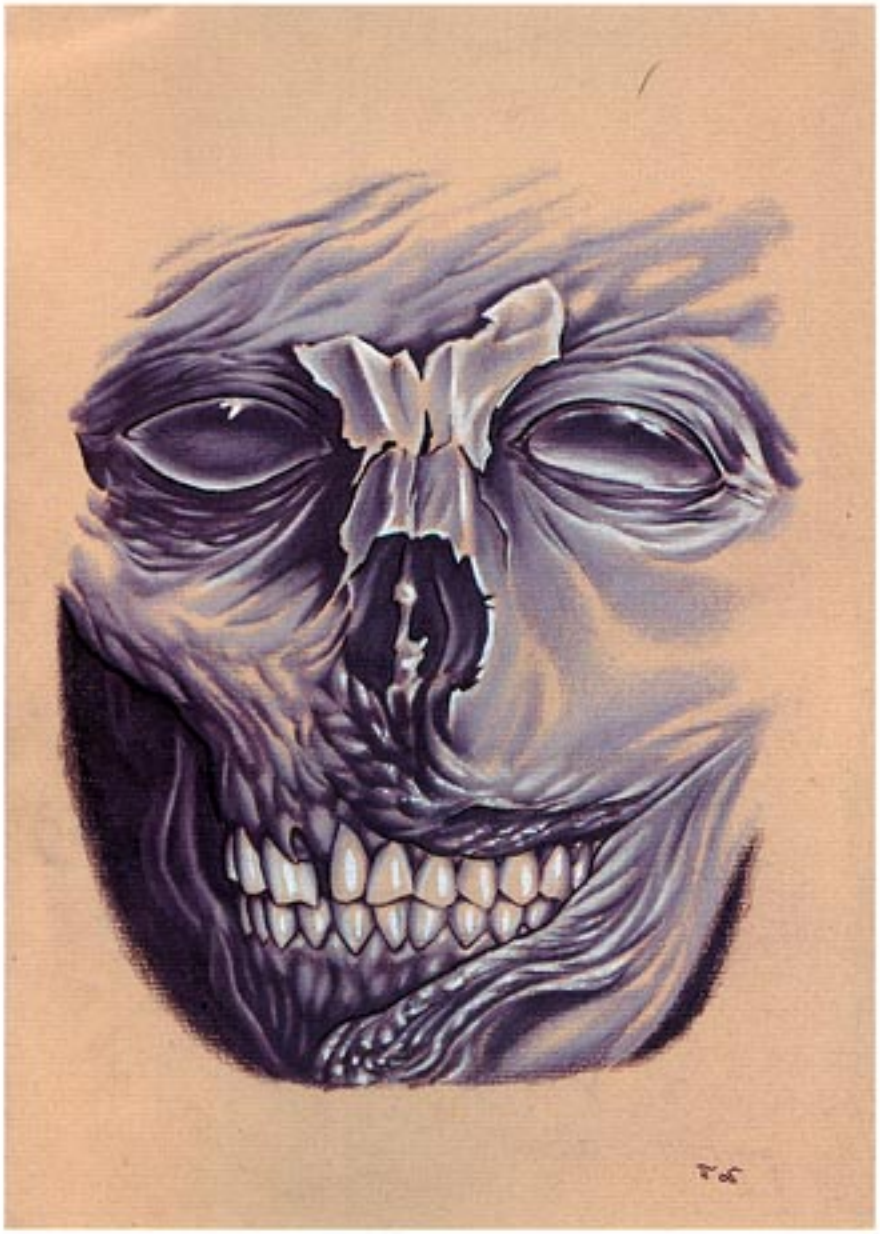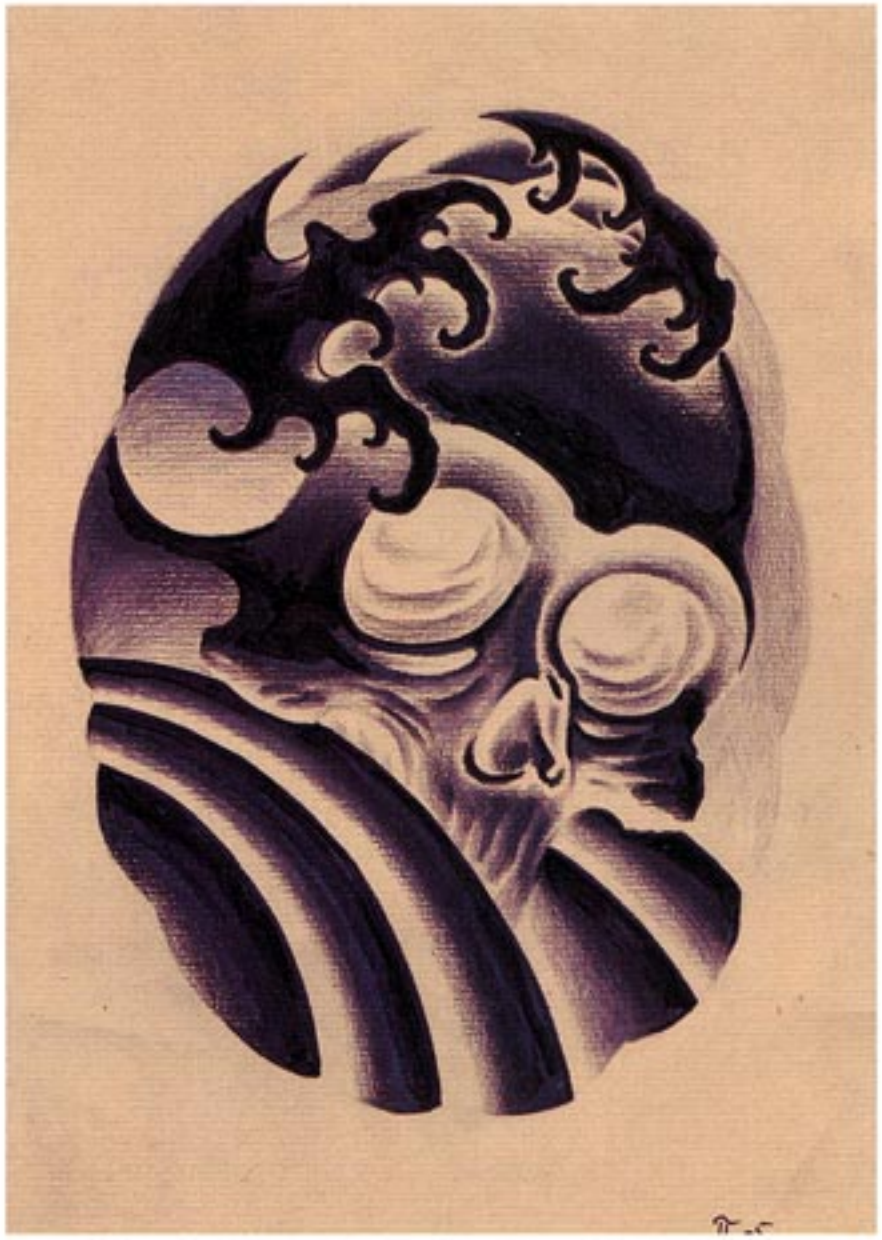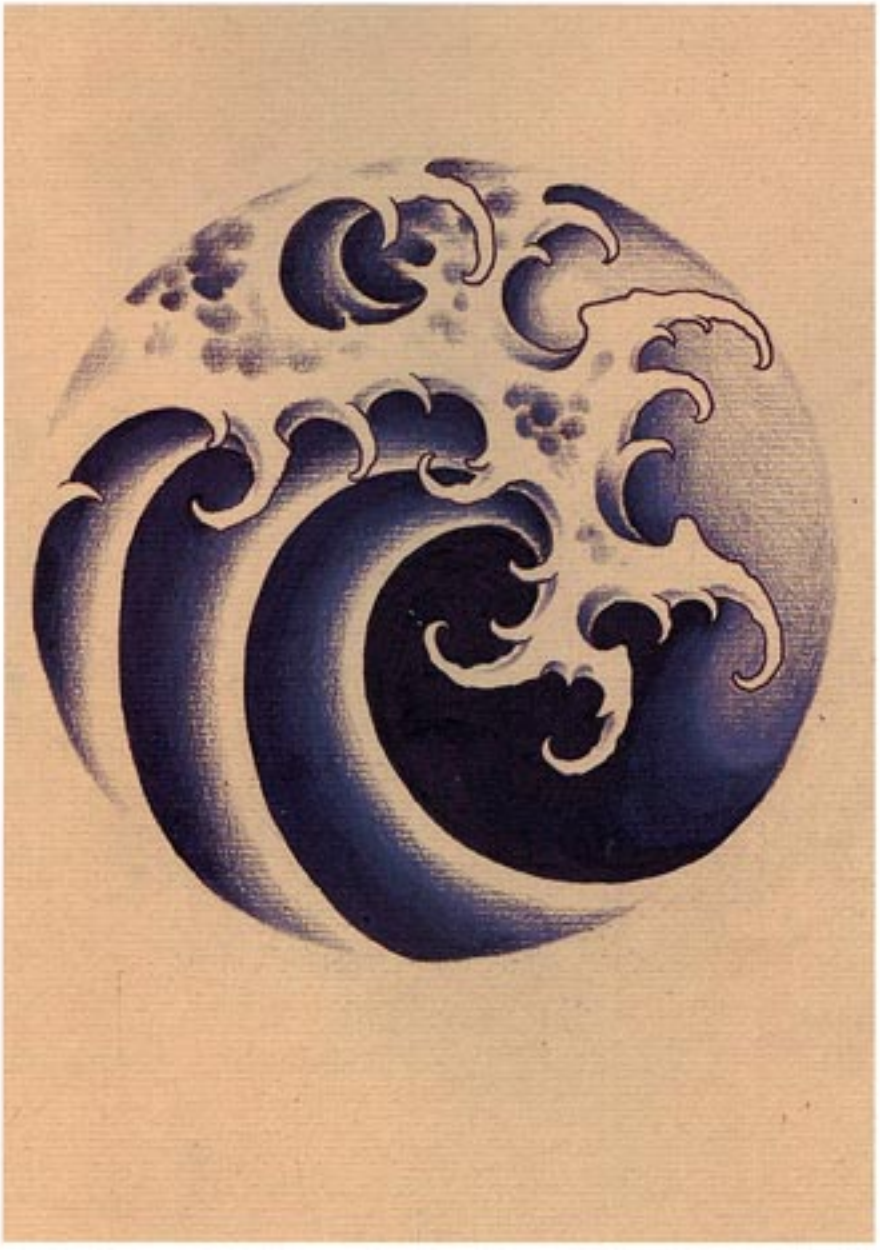
Rozmowę przeprowadzili i przetłumaczyli Marzena Tkacz i Zappa
Zdjęcia ze zbiorów własnych Peter'a